***„Książki są po to, żeby człowiek wiedział,***

***którędy ma żyć…”***

*Zostań w domu, czyli… życie z dobrą książką, z dobrym filmem*

„*Czym byłby świat,*

*Gdyby nie wypełniała go*

*Nieustanna krzątanina poety*

*Wśród kwiatów i kamieni”*

*/Zbigniew Herbert, Przypowieść/*

Bywają w naszym życiu takie chwile, gdy wydaje nam się, że to co przeżywamy, uczucia, emocje jakie nam towarzyszą moglibyśmy opisać tylko językiem poezji, który potrafi oddać to co tak trudno uchwycić, nazwać. Jest czasem tak, że mamy wrażenie, jak gdyby ktoś łaskotał nas piórkiem po sercu, nie jesteśmy w stanie oddać tego słowami. Sięgając po naszych sprawdzonych, ulubionych mistrzów słowa widzimy i czujemy, że nazwali, ujęli językiem to, czego nasz język nie potrafi, ta iskra boża, którą posiadają sprawia, że są niejako (często nieświadomi tego) wyrazicielami naszych myśli, uczuć, które są dobre, piękne, ale także mogą być naznaczone tęsknotą, smutkiem, lękiem, bo taki jest człowiek i świat, w którym żyje.

Chcę podzielić się moim spotkaniem z poezją. Kończy się maj, jeden z piękniejszych miesięcy, przed nami czerwiec, długie dni, piękne, ciepłe wieczory, którym towarzyszą czułe roje pszczół i kumkanie żab, zapachy maciejki, lawendy, przed nami lato. Ten czas kojarzy się z zakochaniem, rozwijającym się uczuciem miłości, ale także ze względu na takie daty, jak 26 maja, 1 czerwca z domem, rodziną. Gdybyśmy zapytali przypadkowych ludzi, z czym kojarzy im się dom, zapewne w większości przypadków usłyszelibyśmy, że z Matką, Mamą, Mamusią, Matuchną… Można wymieniać szereg spieszczeń tego słowa, które jak mówi poeta: „*Pierwsze i ostatnie w naszym* *życiu*”: Matka, Matuchna, Mateńka, Mama, Mamusia, Mamunia, Mamuśka, Matusia, Mateczka, Matusieńka, Matula, Matulka, Matuleńka. Mama, serce domu, ta, która daje nadzieję, kocha bezgranicznie, u której nóg, jak mówi perskie przysłowie: „*Niebo leży”,* Rainer Maria Rilke pisał o niej: „*Ręka, która wprawia w ruch kołyskę, porusza światem*.”

Prezentuję niżej kilka piękniejszych utworów poświęconych Matce, temu wszystkiemu, co mieści w sobie to słowo. Zamieściłam wśród tych utworów „Rozmowę liryczną” K.I. Gałczyńskiego, według mnie najpiękniej tłumaczy co to znaczy kochać kogoś, kochać zarówno w romantycznym blasku świec, w kapeluszu, ale także podczas pracy i w najbardziej prozaicznych czynnościach naszego życia. Jest to jeden z piękniejszych lirycznych dialogów ludzi, którzy są w sobie zakochani. Utwór ten może być puentą każdej lekcji poświęconej zakochaniu, próbującej dać odpowiedź na pytanie, co to znaczy kochać.

Niech poniższe utwory będą inspiracją, chwilą refleksji, służą, gdy potrzebny będzie tekst o Mamie, dla Mamy, a przede wszystkim niech będą wyjątkową chwilą spotkania z poezją,z poetą, który: „*Śpiąc wierzy, że on jeden*

*Zgłębi tajemnicę istnienia*

*I że bez pomocy teologów*

*Chwyci w spragnione usta wieczność”*

/Zbigniew Herbert, Przypowieść/

**Gabriel Karski**

**„Elegie”**

Mamo!

Słowo to gwiezdnym promieniuje znakiem

I łagodnie oświetla mą wędrówkę chwiejną.

Oto je dziś po latach odnajduje takim,

Jakbym odzyskał cenny zagubiony klejnot.

Przygłuszone czczą wrzawą – rozkwita na nowo,

Zepchnięty w pył gościńca – dziś na swoje miejsce

Powraca to najprostsze, zawsze najpiękniejsze,

To pierwsze i ostatnie w życiu ludzkim słowo.

**Kazimierz Wierzyński**

**Mojej Matce**

Po zamarzniętej wracam drodze

W twój porzucony ciepły kąt.

Nie pytaj, po co znów przychodzę

Tam, gdzie już byłem, i czem i skąd.

Kości drzew gołe, śnieg i zima,
Gościniec: cmentarz martwych grud;
Została tylko przed oczyma
Łaska otwartych twoich wrót.

Krok się wciąż spieszy i wciąż zwleka,
Śladów, jak widm, się własnych zląkł,
Naprzeciw idzie mu z daleka
W powietrzu drżący krzyż twych rąk.

**Konstanty Ildefons Gałczyński**

**Rozmowa liryczna**

– Powiedz mi, jak mnie kochasz.
– Powiem.
– Więc?
– Kocham cię w słońcu. I przy blasku świec.
Kocham cię w kapeluszu i w berecie.
W wielkim wietrze na szosie i na koncercie.
W bzach i w brzozach, i w malinach i w klonach.
I gdy śpisz. i gdy pracujesz skupiona.
I gdy jajko roztłukujesz ładnie –
nawet wtedy, gdy ci łyżka spadnie.
W taksówce. I w samochodzie. Bez wyjątku.
I na końcu ulicy. I na początku.
I gdy włosy grzebieniem rozdzielisz.
W niebezpieczeństwie. I na karuzeli.
W morzu. W górach. W kaloszach. I boso.
Dzisiaj. Wczoraj. I jutro. Dniem i nocą.
I wiosną, kiedy jaskółka przylata.
– A latem jak mnie kochasz?
– Jak treść lata.
– A jesienią, gdy chmurki i humorki?
– Nawet wtedy, gdy gubisz parasolki.
– A gdy zima posrebrzy ramy okien?
– Zimą kocham cię jak wesoły ogień.
Blisko przy twoim sercu. Koło niego.
A za oknami śnieg. Wrony na śniegu.

Leśniczówka Pranie, 1950

**Edward Szymański**

 **Do mojej Matki**

Było kiedyś tak dobrze w długie fałdy sukienki
schować głowę, wiedzieć, że mnie nie ma.
Mocno, głośno śpiewało moje serce maleńkie
ogromnego szczęścia poemat.

Dni były pełne Ciebie i sny, jak Ty, ciepłe,
i każda radość miała Twój głos, Twoje imię.
Nie wiedziałem, co znaczy nienawidzieć i cierpieć -
byłem z Tobą, Ty byłaś przy mnie.

**Jan Twardowski**

**Ręce Matki**

Twoje ręce - Mamusiu
dobre jak szafirek po deszczu
jak czajki towarzyski przyniosły mnie na świat
kołysały
ustawiały na podłodze
sadzały na stołku
mówiły że motyl dzwoni
że młodszych grzybów nie sposób rozeznać
uczyły trzymać łyżkę by nie trafiała do ucha
rozróżniały klon od jaworu
prowadziły przy oknie po ciemku
po ziemi co czarnieje jak szpak
suche i ciepłe
za słabe
żeby wyprowadzić mnie z tego świata

**Konstanty Ildefons Gałczyński**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  |

|  |
| --- |
|  |

 |

**Spotkanie z matką**

Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz.

Byłem wtedy mały jak muszelka,
a czarna suknia matki szumiała jak Morze Czarne.

Noc.

Dopala się nafta w lampce.
Lamentuje nad uchem komar.
Może to ty, matko, na niebie
jesteś tymi gwiazdami kilkoma?

Albo na jeziorze żaglem białym?
Albo fala w brzegi pochyłe?
Może twoje dłonie posypały
mój manuskrypt gwiaździstym pyłem?

A możeś jest południową godziną,
mazur pszczół w złotych sierpnia pokojach?
Wczoraj szpilkę znalazłem w trzcinach --
od włosów. Czy to nie twoja?
(…)
Jak pudełko świeczek choinkowych,
nagle, w ręku, gdzieś od dna kredensu,
myśli nagle tak wchodzą do głowy,
serce trąca, i sercem zatrzęsą.

Świeczki takie kupowała mama,
One drzemią. W nich śpi piękny zamiar.

(…)

Niebo to jest małe miasteczko w niedziele,
gwiazdy gapią się na ziemię z okien,
a wiadomo, że gwiazd jest wiele
i że wszystkie są niebieskookie.

A tam w rogu, w mieszkaniu z balkonem,
w jednym oknie, gdzie kwiat czerwony,
a to drugie okno z drugim kwiatem...

tam ty mieszkasz. I pogrzebaczem
fajerki przesuwasz. I płaczesz
Bo tak długo czekasz na mnie z obiadem.

**Józef Baran**

**Śni mi się mama**

Śni mi się moja mama

na tle Nieskończoności

z nieśmiałym uśmiechem

zagubiona i sama

ludzka kruszyna

na ścieżce

już prawie wyplątana

z tego obcego jej świata

z którym nie znajduje wspólnego języka

bo w snach ją wciąż przyzywają

wszyscy jej bliscy zmarli

mama jeszcze się waha

jakby czegoś zapomniała i obraca w palcach pęk kluczy

chcąc mi dać przestrogę

lecz sama już nie wie jaką

widzę w jej oczach lęk

i samotność nie do wypełnienia

więc milczę bezradnie

odchodząc w stronę wrót

a może to mama

oddala się ścieżką

-coraz cieńszy cień

na tle Nieskończoności-

w stronę przełęczy

za którą rozciągają się same niewiadome